

Karol KLAUZA

RODZINA ŹRÓDŁEM ŻYCIA I ŚWIATŁA

XII Międzynarodowy Kongres Rodziny

Wiedeń, 20–23 X 1988 r.

Idea Europy jako wspólnego domu stała się w naszych czasach jednym z głównych czynników inspirujących współczesną działalność polityczną, gospodarczą, naukową i kulturową. Bez wątpienia procesy integracyjne zmierzające w tym kierunku są bardziej widoczne w krajach Europy Zachodniej niż w bloku wschodnim. Tej ogólnej idei towarzyszą na Zachodzie różnorodne inicjatywy podejmowane w celu ukonkretnienia i przesunięcia w sferę praktyki różnych aspektów europejskiego „wspólnego domu”.

Takie deklaracje dało się słyszeć niejednokrotnie podczas obrad XII Kongresu Rodziny, obradującego ponownie w Europie, a którego dotychczasowe spotkania wiązały się głównie z krajami trzeciego świata (Gwatemala – 1980, Madras, Acapulco – 1982, Rzym – 1983, Madras – 1984, Caracas – 1985, Buenos Aires, Paryż – 1986, Madryt – 1987, Bruksela, Wiedeń – 1988). Po raz pierwszy w historii dwunastu kongresów organizatorzy podjęli trud zapewnienia dość licznego uczestnictwa przedstawicieli z krajów socjalistycznych. Być może ze względu na to, że obrady odbywały się właśnie w Wiedniu, który tradycyjnie w historii pełnił i pełni rolę pomostu między zachodnią i wschodnią Europą, możliwe było zademonstrowanie, na czym polega w praktyce troska o wspólny dom, troska zaczynająca się u samych podstaw bytu społecznego, odnoszona do zagrożonych w swym istnieniu rodzin. Starzenie się populacji krajów rozwiniętych, rozwody, zamieszanie panują-

ce w sferze życia biologicznego, psychologicznego, społecznego i religijnego współczesnych rodzin dyktuje potrzebę coraz intensywniejszych działań na rzecz ich ratowania, aby tą drogą ratować narody, kultury i całą rodzinę ludzką.

W tym, zgodnie z oficjalną deklaracją, „ponadwyznaniowym” i „ponadpartyjnym” Kongresie uczestniczyło ponad pięć tysięcy naukowców, lekarzy, duszpasterzy, katechetów; ludzi starszych wiekiem i młodzieży. Udział przedstawicieli z państw socjalistycznych oceniono na czterysta osób, w tym ponad sto z Polski. Obrady toczyły się w Międzynarodowym Centrum Konferencyjnym, znanym z wielu odbywających się tam spotkań politycznych, kulturalnych i naukowych. Tym razem kompleks kongresowy uzupełniono o kaplicę i sale zabaw dla dzieci, których rodzice brali udział w obradach, księgarnie z publikacjami na tematy rodziny oraz stoiska informacyjne różnych organizacji i instytucji zajmujących się sprawami rodziny. Kongres, zorganizowany z dużym rozmachem, zaznaczył się w życiu Wiednia wywołując zarówno zainteresowanie środków społecznego przekazu, jak i akcje kontestujące. Fakt pojawienia się tych ostatnich świadczy również wymownie o znaczeniu wydarzenia, jakim było to spotkanie, dla rozwoju idei wspólnego europejskiego domu i uzdrowienia sytuacji rodziny.

1. Celem Kongresu było ukazanie roli, jaką współczesna rodzina ma do spełnienia w przekazywaniu życia i

jego poprawnym rozwoju. Ogólnemu założeniu, wyrażonemu w hasle kongresowym „Rodzina źródłem życia i światła”, towarzyszył głęboki namysł nad wymiarami: religijnym, filozoficznym, socjologicznym, medycznym i kulturowym, w jakich zaznacza się fundamentalna rola rodziny. Ukazywaniu założeń idealnych przeciwstawiano panoramę (niestety coraz szerszą) różnorodnych zagrożeń i barier opóźniających, a czasami wręcz uniemożliwiających dalszy prawidłowy rozwój życia rodzinnego.

Formę prac kongresowych obok obrad plenarnych i prac zespołowych poszerzono o wspólne uczestnictwo w liturgii mszy św., liczne prelekcje specjalistyczne z zakresu świadomego macierzyństwa i ojcostwa, a także o imprezy kulturalne. Nie można też pominąć wielkiego znaczenia spotkań i dyskusji w kuluarach kongresowych, gdzie dokonywała się wymiana poglądów i doświadczeń rzeczywiście na skalę ponadkontynentalną. Dużą pomocą w tych kontaktach i w udzielaniu kompetentnych informacji służyło sprawnie działające biuro prasowe, przy którym akredytowało się ponad dwustu dziennikarzy.

2. Główne treści Kongresu przekraczają możliwość choćby pobieżnego ich zasygnalizowania. Kongres dostarczył bowiem najświeższych wiadomości z dziedziny nauk podstawowych, z zakresu współczesnej medycyny, psychologii, pedagogiki, socjologii, filozofii, teologii, a nawet ekologii czy ekonomii. Z konieczności więc indywidualny odbiór wyspecjalizowanych treści musiał być aspektowy i zależny od specjalizacji uczestnika. Natomiast nie istniała właściwie bariera językowa, gdyż organizatorzy zapewnili symulta-

niczne tłumaczenie obrad plenarnych na jedenaście języków, w tym także na polski.

Strukturę tematyki Kongresu można by określić jako przechodzenie od opisu okoliczności do istoty zjawisk rodzinnych, od rozpoznania do diagnozy, od oceny tego, co jest *ad extra*, do wartościowania *ad intra* osoby i rodziny. W blokach tematycznych podejmowano więc takie problemy, jak: 1. Duchowy klimat rodziny; 2. Problemy współczesnych młodych ludzi; 3. Manipulacja poprzez uświadomienie seksualne; 4. Godność osoby ludzkiej; 5. Odpowiedzialne rodzicielstwo; 6. Zachęta dla rodzin; 7. Decyzje na rzecz rodziny.

Obrady rozpoczęły się od zarysowania szeroko rozumianego środowiska powstawania, rozwoju i funkcjonowania wspólnot rodzinnych, niezależnie od kręgu ekonomicznego i kulturowego. Intencją prelegentów tej części obrad było wyodrębnienie wspólnych dla wszystkich rodzin uwarunkowań, wywierających destrukcyjny wpływ na sferę życia rodzinnego. Victor Frankl z Austrii (znany filozof, lekarz, psychiatra, twórca współczesnych metod logoterapii i inicjator ruchu wiosek dziecięcych) wskazał na potrzebę pogłębionej świadomości osobowej życia, naznaczonego z natury sensem i szczęściem. Zdaniem Frankla tylko człowiek świadomy siebie, świadomy własnej tożsamości i indywidualności może stać się podstawowym czynnikiem tego wszystkiego, co składa się w kulturze na pojęcie „*conditio humana*”, uzasadniające prawdę o transcendencji osoby ludzkiej wobec świata, a więc także na realistycznie zorientowaną antropologię. W przestrzeni zakreślonej jej zakresem możli-

wa staje się autentyczna przyjaźń wiodąca do inicjatywności i solidarności. Współcześnie obserwowane zjawiska, m.in. terroryzmu, ekspansji seksualizmu, reifikacji drugiego, kultywowane w duchu zasady: „Niech zwycięża opinia publiczna, choćby miał zginąć człowiek” (parafrazującej antyczną zasadę „Fiat iustitia, pereat mundus”), dyktują nagłą potrzebę niełatwej odbudowy humanizmu rodzinnego. Inaczej grożą nam nawroty dramatów Oświęcimia czy Wietnamu.

Te socjologiczno-filozoficzne rozważania zyskały następnie pedagogiczne rozwinięcie w wystąpieniu Christy Meves z RFN-u, psychoterapeutki, wykładającej w Hanowerze i Getyndze (*Wychowanie wymaga ludzi, nie aktorów*). Psycholog z wykształcenia i zarazem praktyk z bogatym doświadczeniem zdobytym pracą w poradni młodzieżowej, przyrównała świat do teatru z jego rekwizytami, scenariuszem, aktorami, którzy jak kameleony zmieniają się w zależności od zmian otoczenia, tracąc w końcu poczucie własnej tożsamości. Tragizm ludzkiego życia, zwłaszcza młodego, otwierającego się na dojrzałość, polega głównie na przeżywaniu rozdarcia między otwarciem na personalizację a jednocześnie koniecznością zaprzeczania sobie w wyniku godzenia się na środowiskową akomodację (niekiedy wręcz konformizm). O tragizmie tym przekonują zwłaszcza współczesne plagi społeczne, takie jak alkoholizm pojawiający się jako wynik reifikującej edukacji, narkomania czy brak wychowawczej funkcji rodziców. W procesie wychowania niezbędny jest zwłaszcza udział matki, której nie jest w stanie usprawiedliwić ani praca, ani pogoń za karierą. „Socjalizacja wychowania

dała negatywne wyniki” – stwierdziła autorka referatu. Dotykają one w tym pokoleniu społeczeństwa od Moskwy po Chicago i są tym cięższe, im większe było uzależnienie od ideologizacji wychowania. Trzeba więc pilnie zabiegać o przywrócenie wychowania „ludzi przez ludzi”, a nie przez aktorów czy, tym bardziej, zawodowych wyrobników. Nie będzie to możliwe tak długo, jak długo zapoznawać się będzie potrzebę otwarcia na transcendencję, na Boga.

Negatywne zjawiska społeczne, dotykające zwłaszcza młodzież, a sygnalizowane w referacie Ch. Meves, poddał bardziej szczegółowej analizie Michael Keating z Międzynarodowego Centrum Kształcenia w Kanadzie. Dla niego pojawienie się kultury młodzieżowej zwanej „kulturą straconego pokolenia” przemawia za potrzebą rewizji systemu ocen, przyjmowanego we współczesnym zindustrializowanym świecie. Etap, jaki dziś przechodzą społeczeństwa USA, Kanady czy Japonii, za kilka lat stanie się udziałem krajów trzeciego i czwartego świata. Wówczas to masowe oddziaływanie wzorców zachowań i opinii, głównie negatywnych, obejmie jeszcze intensywniej całe kontynenty, zastępując kulturową tożsamość osoby, czerpaną z historii własnego narodu, klanu czy szczepu, kulturą masową. Narzucane będą innym ideały pozbawione korzeni i dlatego z konieczności prowadzące do samounicestwienia, czego symptomatycznym znakiem jest bez wątpienia współczesne zjawisko narkomanii. „Kultura śmierci” – tak można by nazwać preferowane wzorce i zachowania nowej kultury młodzieżowej w krajach wysoce rozwiniętych. Jej symptomem staje się rozbicie więzów łączących lu-

dzi na różnych poziomach – religijnym, ekonomicznym czy rodzinnym. Zanik wspólnotowego poczucia grupy religijnej, indywidualizm ekonomiczny czy masowość rozwodów, przy jednoczesnym idealizowaniu jedności i solidarności – wszystko to potwierdza świadomość dramatycznego rozdarcia opanowującego młode pokolenie. Doświadczają go dzieci i młodzież, które są porzucane lub same uciekają z domu, są skazane na wychowanie jedynie przez grupy rówieśnicze, elektroniczne urządzenia – od radia poprzez telewizję, gry komputerowe, aż po dyktujący wzorce zachowań „przemysł” piosenkarski. Środki te spełniają dziś podobną funkcję, jaką zwykle odgrywały ambony kościelne czy katedry uniwersyteckie. Zdaniem M. Keatinga szansę dla tego pokolenia może stanowić otwarcie się na własne wnętrze, na głos serca i sumienia, którym ostatecznie przemawia do człowieka Chrystus, dający jedyną odpowiedź na pytania o wzór człowieczeństwa i wolności.

Z kolei niemiecki jezuita, wykładowca ascetyki na uniwersytecie w Innsbrucku, o. Joseph Sudbrack, wskazał, że również dorosłe pokolenie poszukuje usilnie poznania i przeżycia Absolutu. Świadczy o tym choćby odrodzenie, w różnej postaci, gnostycyzmu i neoplatonizmu. Dowodzi tego także popularność psychoanalizy, ezoteryzmu, fałszywej mistyki i panteistycznych wyobrażeń. Tymczasem odpowiedzi na te problemy należy szukać raczej w perspektywie odwołanej choćby przez encyklikę *Dives in misericordia*. Jej konkretnym przekładem na język chrześcijańskiej praxis może być działanie wielkich charyzmatyków współczesnego pokolenia.

Jednym z nich jest bez wątpienia franciszkanin amerykański o. Bruce Ritter. Ten założyciel domów opieki dla młodzieży wyniszczonej negatywnymi procesami społecznymi wielkich aglomeracji miejskich zatytułował swoje świadectwo w sposób nieco nostalgiczny: *Bywają i dobrzy wykolejeńcy*. Ten niepozorny zakonnik z wielką żarliwością w głosie wyraził przekonanie, że dzisiaj „święty Franciszek nakałby swoim synom być z tymi najbiedniejszymi, bo w nich jest ukryte oblicze Boga”. O. Ritter spotkał się w Wiedniu z wielką sympatią zarówno uczestników Kongresu, jak i samych wiedeńczyków. Podczas swojego pobytu w tym mieście udzielił kilku znaczących wywiadów dla prasy i telewizji oraz spotkał się z grupami zainteresowanych jego działalnością.

Drugi dzień obrad poświęcony był analizie sensu godności osoby ludzkiej osiągananej poprzez dowartościowanie jej płciowości. Po teologicznym narysowaniu płaszczyzny rozważań (Jörg Splett, *Człowiek stworzony jako mężczyzna i kobieta*) poddano wieloaspektowej analizie problem uświadomienia seksualnego. Wiadomo już, że w większości wypadków wobec bezradności i nieumiejętności rodziców w realizowaniu tego aspektu wychowania dzieci, wobec zrzucania z siebie tego obowiązku przez szkolnictwo („szkoły kształcą, a nie wychowują”), edukacja w sferze seksualnej jest w wielu krajach wystawiona na niekontrolowany wpływ mody, reklamy lub presji środowiska. Jednostka ludzka staje się w konsekwencji tworzywem do formowania według reguł rządzących polityką, rynkiem produkcji dóbr służących tej sferze życia, podmiotem nieświadomych celów narzucanych

przez wyrafinowaną i przemyślaną reklamę i grę ścierających się systemów wartości – słowem, młody człowiek wkraczający w dorosłe życie przeżywa inicjację, która już w swoich początkach oddala go od osiągnięcia szczęścia. Przy maksimum udzielanej wolności, jak to ma miejsce w społeczeństwie pluralistycznym, znacznie wzrasta ryzyko instrumentalizacji drugiego człowieka – zarówno partnera intymnych doznań, jak i poczętego w ich wyniku dziecka. Stąd rodzina, zdrowa rodzina, jawi się jako szansa radości życia dokonującego się w poczuciu bezpieczeństwa i spokoju. Zdaniem J. Spletta, wykładającego aktualnie teologię we Frankfurcie nad Menem, „polityka musi przestać dyskryminować rodzinę”.

Podobny wniosek w odniesieniu do współczesnych nauk medycznych przedstawił i uzasadnił Bernhard Nathanson z Cornell University Medical College w Stanach Zjednoczonych. Mówił on o granicach, do jakich zbliża się technika i medycyna w swej pogoni za doskonaleniem metod sterowania procesami życiowymi. B. Nathanson, początkowo zwolennik przerywania ciąży, obecnie jego zagorzały przeciwnik, szokował audytorium szczegółowymi informacjami o eksperymentach na żywym, bezbronny organizmie. Mówił o zamrażaniu embrionów, o przemysłowej eksploatacji tkanek pobieranych z płodu uśmiercanego poprzez nakłucie mięśnia sercowego, o przeszczepach tkanki mózgowej, o różnych wersjach inżynierii genetycznej, o podejmowaniu badań, w których przewidziana i nieomal założona jest śmierć poczętego życia oraz o innych praktykach sprowadzających rodzące się życie ludzkie do roli materiału laboratoryjnego.

Wizja holocaustu, zwykle fałszowana wobec opinii publicznej poprzez głoszenie w środkach przekazu różnie komponowanych półprawd, została ukazana na podstawie faktów zaczerpniętych z działalności wiodących laboratoriów światowych.

Wrażenie, jakie wywołał B. Nathanson, zostało pogłębione wypowiedzią innego uczonego, tym razem z Francji. W swoim wystąpieniu zatytułowanym *Nie narodzone dziecko zabawką dla nauki* Jérôme Lejeune rozwinął różne aspekty instrumentalnego traktowania płodu. Wykazał, że praktyki z tej dziedziny układają się w zastanawiającą logiczną całość. W historii bowiem chcąc zniszczyć godność człowieka zwrócono się najpierw przeciw kulturze. Gdy ten atak okazał się nieskuteczny, starano się w wieloraki sposób zniszczyć rodzinę, a w niej tych najslabszych – nie narodzone jeszcze dzieci. Wystąpienie swoje potraktował jako wielkie ostrzeżenie dla decydentów swego kraju, w którym miało dojść do wydania zezwolenia na produkcję i stosowanie „pigułki” przerywającej pracę hormonów na rzecz płodu. Biorąc pod uwagę zakładaną wielkość produkcji, decyzja tego rodzaju byłaby, zdaniem J. Lejeune’a, porównywalna z decyzjami o zakładaniu obozów koncentracyjnych przez Hitlera i Stalina razem wziętych. Błąd myślenia w tym kierunku tkwi w depersonalizacji poczętego życia. Prowadzi to do takich zbrodniczych praktyk, jak „produkcja” bliźniaków dla traktowania jednego z nich jako „magazynu” tkanek zastępczych, przechowywanego w niskiej temperaturze do czasu ewentualnej transplantacji, lub sprzedaż embrionów jako materiału badawczego. Wszystkim tym objawom oraz leżącemu u ich podstaw sposobowi my-

ślenia ludzkość nie jest w stanie sprzeciwić się z ekonomicznego i technicznego punktu widzenia. Jedynie moralność jest w stanie sprostać temu poważnemu wyzwaniu dla naszego pokolenia. Tę chemiczną wojnę klubu żyjących z nie narodzonymi może zażegnać jedynie człowiek. Inaczej nabierze gorzkiego sensu przypomniała przez J. Lejeune'a anegdota o studentach zastanawiających się w uniwersytecie, czy płód jest człowiekiem, podczas gdy szympansy nigdy nie zastanawiają się, czy posyłać własne potomstwo na uniwersytet.

Kompetencje naukowe obu ginekologów oraz ich światowa sława, idąca w parze z równie wysoką kulturą słowa stanowiły jedne z centralnych wartości poznawczych i emocjonalnych tego Kongresu.

Dopowiadając do tych wystąpień własne refleksje (*Lekarz między pokusą a odpowiedzialnością*), Heribert Berger, dyrektor kliniki dziecięcej w Innsbrucku, przypominał, że w tym podstawowym dylemacie lekarz powinien zawsze stać po stronie dziecka, nawet wbrew matce. Inaczej grozi mu sprowadzenie siebie, wolą innych lub własną, do roli płatnego kata. „Jak to możliwe – pytał – że w pięćdziesiąt lat po fiasku nazizmu prawodawstwo większości krajów usankcjonowało prawną dopuszczalność zbrodni?”

Do tej problematyki nawiązało w trzecim dniu Kongresu, poświęconemu odpowiedzialnemu rodzicielstwu, jeszcze kilku referentów. Melvin Anchell mówił o ambiwalentności społecznej i kulturowej uświadomienia seksualnego – *Uświadomienie seksualne wielkim bumerangiem?*, Mercedes Arzù Wilson, dyrektor Family of The American Foundation i inspirator-

ka dzieła Kongresów Rodziny, przedstawiła doświadczenia własnej działalności w dziedzinie *Wychowania do odpowiedzialnej miłości*, a małżeństwo Eva i Franz Lair, zaangażowane w duszpasterską działalność parafii św. Jakuba w Innsbrucku, wychowujące czworo dzieci, omówiło praktyczne aspekty *Odpowiedzialnego rodzicielstwa*.

Z bloku tych referatów na uwagę zasługuje wystąpienie Adheleid Grüniger, pracującej w szpitalu kantonalnym w Nidwalden w Szwajcarii. W swym referacie, który można by z powodzeniem określić katalogiem medycznych i psychologicznych deformacji organizmu w wyniku stosowania różnych środków antykoncepcyjnych (*Antykoncepcja pod mikroskopem naukowca*), autorka wskazała na szkodliwość stosowanych w tych środkach steroidów i gastrogenów oraz ich realnego wpływu na choroby nowotworowe serca, mózgu czy macicy. Ponadto, zdaniem tej doświadczonej lekarki i zarazem psychologa, w zależności od czasu stosowania środków antykoncepcyjnych w zachowaniu seksualnym kobiet słabnie libido, potęgują się patologiczne deformacje psychiki.

Swoistym teologicznym podsumowaniem tych danych, dostarczanych przez nauki naturalne, był referat ks. Andreeasa Launa OSFS, Sekretarza Generalnego Akademii Katolickiej w Wiedniu i profesora teologii moralnej. Zasadniczą tezą jego wystąpienia było przekonanie, że Kościół, pomimo przeżywanego kryzysu teologii moralnej, tkwi w kontekście rzeczywistości dzisiejszego świata i jest świadomy nieadekwatności rozwiązań proponowanych przez medycynę, socjologię, politykę, ekonomię i opinię publiczną, a nawet niektórych ludzi Kościoła, wy-

korzystujących jego autorytet dla interpretowania nauki objawionej nie według kryteriów prawdy, ale oczekiwań społecznych. Dwuznaczne sformułowanie ks. A. Launa (jeszcze gorzej przetłumaczone przez polskich tłumaczy) o „duszkach świętych” w Kościele, przywłaszczających sobie charyzmat nieomyślności z tytułu posiadanej pozycji, zostało przez prelegenta wyjaśnione podczas późniejszej konferencji prasowej. Podobnie było z krytyką moralności nakazowej, preferującej posłuszeństwo wobec ludzi Kościoła, zamiast dokonywania indywidualnych, osobowych wyborów. Ks. Laun, świadom kontrowersyjności i niebezpieczeństw stawianych tez, wyjaśnił, że ich intencją nie jest podważanie pryncypiów doktryny i praktyki Kościoła, ale jedynie wskazanie na niebezpieczeństwa środowiskowych rozwiązań. Często bowiem zdarza się, że nawet wysoko postawieni duchowni, zatroskani o zachowanie bądź zyskanie popularności głoszą poglądy folgujące opinii publicznej. W kwestii zaś obediencjalnego charakteru tradycyjnej moralności wskazał na kontekst personalistyczny budowania współczesnej teologii moralnej. W jego ramach osobowe wybory moralne są obiektywnie bardziej wartościowymi aktami, niż zachowania podejmowane w wyniku posłuszeństwa nakazom.

Ks. Laun przedstawiając swe główne twierdzenia wskazał, że zgodnie z założeniami katolickiej teologii moralnej należy traktować: 1. etykę życia rodzinnego i małżeńskiego jako etykę miłości. W jej ramach centralnym problemem staje się świadczenie sobie miłości m.in. także poprzez sferę życia seksualnego; 2. W dziedzinie kryzysu życia seksualnego nie można poprze-

stać na sferze poznawczej tego złożonego procesu, ale potrzeba energicznych działań; chodzi tu bowiem nie tylko o biologię człowieka, ale i o jego prawdziwy sens życia; 3. „Pigułkę” w rękę mężczyzny należy uznać za środek wykorzystywania kobiety; 4. A z kolei łono kobiety winno się traktować w duchu nieco głębiej pojętej ekologii. „Ciało kobiety nie jest kosztem na chemikalia” – powiedział ks. Laun.

Ostatni dzień Kongresu wypełniły referaty odwołujące się do podejmowania wyborów na rzecz rodziny. Bp Pavel Hnilica SJ z Rzymu wskazał zgromadzonym na wiele rodzajów zagrożeń współczesnych rodzin wywołanych funkcjonowaniem systemów dyktatorskich i reżimowych. Przerosty ateizującej laicyzacji życia prowadzą, jego zdaniem, do powstawania nierealistycznych hierarchii wartości warunkujących prawodawstwo i życie codzienne społeczeństw. Pozbawiają człowieka pogłębionej motywacji do ofiarności, do pracy, ponoszenia wyrzeczeń na rzecz drugiego człowieka. Są to zaś, jak wiadomo, podstawowe wartości, na których można budować m.in. życie rodziny czy społeczeństwa.

Podobne treści, z dużą dozą optymizmu przedstawił franciszkanin z Jugosławii, duszpasterz z Medjugorje, o. Slavko Barbarić. W swym wystąpieniu argumentował za słusznością tezy, iż rodziny odradzają się same i zarazem wpływają na odrodzenie postaw społecznych wówczas, gdy akceptują inspirację religijną.

Na zakończenie Kongresu wystąpiła Matka Teresa z Kalkuty – honorowy członek komitetu organizacyjnego. Jak w każdym jej wystąpieniu, tak i w Wiedniu znalazły się słowa świadectwa osoby, która własne życie i

życie tych, co jej zawierzyli, poświęciła posłudze najbardziej potrzebującym, służąc tym samym rodzinom. Przypomniała więc, że życie miłości rozpoczyna się właśnie w rodzinie. Sprzyja temu wspólna modlitwa, duch przyjaznej jedności, poświęcenie i oddanie wzajemne, które wówczas okazuje się autentyczne, gdy kosztuje i wymaga ofiary z siebie. Odwzorowuje to przykład Chrystusa kochającego swą Matkę i swych braci, „słuchających Jego słów”, nawołującego do bycia „świętymi, jak Ojciec w niebie”. Świętość bowiem w przekonaniu Matki Teresy nie jest luksusem, ale ma być treścią szarej codzienności człowieka.

Świadectwo Matki Teresy przez swoje odniesienia do życia tajemnicy Eucharystii stanowiło zarazem przygotowanie do uroczystej mszy św., celebrowanej w katedrze św. Stefana przez arcybiskupa Wiednia, kard. H. H. Gröera. Równolegle w kościele ewangelickim zgromadzeniu liturgicznemu z okazji zakończenia Kongresu przewodniczył superintendent Werner Horn. W ten sposób, chociaż w różnych świątyniach i w innych znakach modlitewnej łączności z Chrystusem, uczestnicy Kongresu zbliżali się do ostatecznego źródła i celu ludzkiej miłości – fundamentu życia rodzinnego i społecznego.

W dniu zamknięcia obrad przyjęto deklarację Kongresu podpisaną przez uczestników, w której mówi się m.in. o potrzebie przewartościowań w opinii publicznej na rzecz rodziny, zmian w dziedzinie wychowania i ekonomii pod kątem rodziny. Pośród jej współczesnych zagrożeń, wielką nadzieją staje się Jezus Chrystus i Jego pozytywny program moralny.

Na zakończenie wypada zasygnalizować choćby niektóre polonica

kongresowe. Poza uczestnictwem w obradach plenarnych i w grupach dyskusyjnych, organizatorzy, którym zależało na szerszym zaprezentowaniu dokonań polskich w tym zakresie (szczególnie należy tu odnotować wkład Pawła Turkiewicza, dr Elżbiety Wójcik i dr Wandy Póltawskiej), przygotowali panelową dyskusję w telewizyjnym studio kongresowym, zarejestrowaną na taśmie magnetowidowej i rozpowszechnianą na życzenie wraz z innymi materiałami kongresowymi. W dyskusji tej, obok oficjalnego delegata Krajowego Duszpasterza Rodzin, ks. dra Czesława Murawskiego (Diecezjalny Duszpasterz Rodzin z Sandomierza), wystąpili: dr W. Póltawska (członek Papieskiej Komisji do Spraw Rodziny, wykładowca Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie), dr Karol Klauza (sekretarz Redakcji „Ethosu”) oraz mgr Radosław Krawczyk z Ruchu Rodzin Nazaretańskich (asystent na Uniwersytecie Warszawskim).

Podczas dyskusji omówione zostały główne etapy rozwoju duszpasterstwa rodzin w Polsce. Wskazano też na wkład poszczególnych ludzi, organizacji i ruchów pogłębionego życia religijnego w rozwiązywanie konkretnych problemów zagrożenia polskich rodzin. To ponad półgodzinne omówienie, przeprowadzone z konieczności w konwencji syntetycznego podsumowania dorobku Kościoła, uświadomiło, jak pomocne mogą okazać się doświadczenia znad Wisły dla innych krajów.

W ramach Kongresu dla Polaków biorących udział w obradach oraz dla miejscowej wspólnoty emigracyjnej odprawiona została msza św. koncelebrowana w kościele Księży Zmartwychwstańców. W wygłoszonej refle-

ksji liturgicznej ks. Cz. Murawski omówił założenia i przedstawił przebieg obrad Kongresu, wskazując na doniosłość jego problematyki dla narodu polskiego, zarówno w kraju, jak i na emigracji.

Delegacja polska wzięła aktywny udział w obradach grupy roboczej, obradującej pierwszego dnia nad zagadnieniem: *Odrodzenie rodzin żyjących w systemach totalitarnych*. Grupie tej przewodniczyli: ks. dr Leo Maasburg z Wiednia, bp P. Hnilica, dr W. Póltawska, Mario i Želena Živković z Jugosławii oraz Josyp Terelja z Ukrainy. W grupie tej zgłoszony został z ramienia Instytutu Jana Pawła II komunikat pt. *Obowiązki rodziny chrześcijańskiej w społeczeństwie zideologizowanym* (dr K. Klauza).

Podsumowując wrażenia z Kongresu należy podkreślić zwłaszcza osiągnięcie zamierzonych celów. Ukazano wszechstronnie fenomen współczesnej rodziny w jej wielopłaszczyznowych funkcjach: religijnej, personalizującej, socjalizującej, medycznej czy kulturowej. O osiągnięciu zamierzeń poznaw-

czych świadczyły zarówno głosy w dyskusjach, jak i objawiane w rozmowach kularowych zadowolenie zarówno prelegentów, jak i innych uczestników Kongresu. Dla dorosłych Kongres był nadto okazją do pogłębienia w sferze emocjonalnej motywacji dla zaangażowania w prace na rzecz ochrony życia i troski o rodzinę. Dla dzieci (ponad pięciuset w wieku 3–16 lat z różnych krajów) Kongres stał się okazją do wzajemnego poznania się, przyswojenia sobie ciekawych informacji i zabawy w rozległych pomieszczeniach Centrum Kongresowego.

Dla wszystkich była to okazja przeżycia prawdy, że grono ludzi zajmujących się rzetelnie sprawami rodziny samo staje się wielką rodziną. Oby następne Kongresy (kolejny 14. Międzynarodowy Kongres Rodziny odbędzie się w Bonn w dniach 2-5 IV 1989 r. Jego hasło przewodnie brzmi: „Rodzina to przyszłość”) i szerszy w nich udział Polaków pozwoliły rozwinąć i upowszechnić to doznanie dla dobra wspólnego europejskiego domu.